

Tusk pomoże prorocत्वom Majów?

9 lutego 2012

Koniec świata nastąpi w 2012 roku! Tak przynajmniej utrzymuje wiele publikacji internetowych, poświęconych ważkim zagadnieniom typu UFO, skarby templariuszy czy tajemnicze znaki odcisnięte w zbożu. Nasz los podobno jest już zapisany w kalendarzu Majów i nic nie możemy na to poradzić.

W realnym świecie również nie ma powodów do wiwatów. Ogólnoeuropejski trend cięć oszczędnościowych sieje nasiona, które wydadzą plon wysokiego bezrobocia, spadku aktywności gospodarczej, a w końcu niepokojów społecznych. Jakie żniwa zbiera tego typu polityka, przekonały się Niemcy w ciągu półtorej dekady po rządach „Kancлера Głodu”, Heinricha Brüninga (1930-1932). W ciągu dwóch lat, stosując politykę cięć budżetowych i nieinterwencji, Brüning powiększył szeregi bezrobotnych z 3 do 5,5 miliona i przysporzył zwolenników NSDAP (wzrost z 6,4 miliona do niemal 14 milionów głosujących). Podobnie dziś, światowi przywódcy zdają się nie opierać prorocत्वom Majów i zgodnie pouczają społeczeństwa, że „lepiej to już było”. Nasz los podobno jest już przesądzony przez analityków agencji ratingowych i nic nie możemy na to poradzić.

Chociaż nie wszyscy przywódcy kibicują końcu świata, to jednak panuje wśród nich dość zgodna opinia o nieuchronności wyrzeczeń, jakich muszą ich zdaniem dokonać społeczeństwa. Polski rząd, jak wiadomo, w łot wychwytyuje tendencje panujące na coraz bardziej dzikim tzw. Zachodzie. Poruszanie się w równym szeregu z europejskim konsensusem daje poczucie wpływu na kierunek, w jakim zmierza nasz kontynent, a przede wszystkim pozwala zejść z linii strzału potencjalnej krytyki.

Jeżeli jedno słowo najlepiej oddaje istotę polityki obecnego rządu, to jest nim pragmatyzm. Ukierunkowany na zachowanie stabilności władzy państwowej, pragmatyzm często zapomina o

celach dobra społecznego, ale i nieraz dobrze im służy. Jest zatrważający, gdy może oznaczać akceptację dla powoli obniżającego się standardu życia całych rzesz obywateli, ale jest też pomocny, gdy za pomocą min i póż zapewnia stabilność waluty. Pragmatyk nieustannie kalkuluje i dostrzega szanse. Zupełnie bezprecedensowe wyrwanie fundusze finansowym dwudziestu kilku miliardów złotych rocznie (OFE), jest tym, co jeden z poprzednich rządów ogłosiłby gigantycznym zwycięstwem w walce z „układem”. Jakże znamienne, iż dokonał tego właśnie rząd pragmatyków (tak w dobrym, jak i złym znaczeniu tego słowa).

Dziś bodźcem dla poczynań rządu jest uzasadniony strach przed atakiem potężnych środowisk finansowych, posiadających wystarczająco dużo pieniężnych „armat”, by wystraszyć obrońców twierdz nawet większych od naszej. Co prawda suwerenne państwo może teoretycznie bronić się przed takim atakiem poprzez kontrole kapitałowe i wymiany, w praktyce jednak środowiska finansowe posiadają tak wielki arsenał niekonwencjonalnych środków nacisku, że na przywództwa polityczne różnych państw pada blady strach i gotowe poddać się bez walki. A przynajmniej do niedawna tak było.

Rośnie bowiem wśród urzędników państwowych administracji wielu państw europejskich presja na ukrócenie bezczelnych poczynań finansjery. Dla wielu osób ze starszego pokolenia państwowców nie do zniesienia jest degradacja znaczenia suwerennego państwa przez aroganckie agencje ratingowe i kartele spekulacyjne. Jest to trend, na który szczególnie warto zwrócić uwagę polskich władz. Cóż może być bardziej pragmatycznego, niż zastopowanie hegemonii finansowej oligarchii, której rezultatem musiałyby być dramatyczne zmiany ustrojowe, cywilizacyjne, społeczne i gospodarcze? Prezydent Sarkozy ogłosił, iż nawet w przypadku nieprzeforsowania przez całą UE mikro-podatku od transakcji finansowych, Republika Francuska wprowadzi to rozwiązanie. Sarkozy’ego wsparła kanclerz Merkel, zaś rywal Sarko w wyborach prezydenckich,

François Hollande, zaczął domagać się separacji bankowości tradycyjnej od inwestycyjnej, co równie sprawnie zatopiłoby finansowych piratów.

Warto podkreślić, że te ruchy, wywołane przez patriotyczne środowiska europejskich urzędników, a popierane od Brukseli po Watykan, nie są już rozumiane jako próba „cywilizowania” tzw. rynków finansowych. Ich faktycznym celem, który tak przeraził przywódców Wielkiej Brytanii, jest unicestwienie oligarchii finansowej. Oligarchii zamierzającej dokonać likwidacji tradycyjnie rozumianej państwowości oraz tego, co Niemcy nazywają „prymatem polityki”, a zatem przynajmniej pośredniej kontroli społeczeństwa nad procesami, które go dotyczą. Wpływowy niemiecki eurodeputowany Elmar Brok (CDU) stwierdził, iż „ostatnie obniżki ratingów są atakiem wymierzonym w Europę” oraz że „pewne siły w świecie finansów prowadzą wojnę finansową przeciw Europie na rzecz interesów anglosaskich”. Dodał, że chcą one „zniszczyć eurostrefę, aby na tym zarobić”.

Niezlikwidowanie zagrożenia, jakim jest umacniająca się hegemonia finansjery, to nie tylko działanie nie-pragmatyczne, ale wręcz samobójcze. Stawką nie jest przetrwanie takiego lub innego układu politycznego, lecz uniknięcie chaosu. Bezpieczeństwo publiczne i ochrona prawna własności, nawet bardzo wpływowych osób, w warunkach rozkładu społecznego traci dotychczasową moc. Nie ma się co łudzić, dotyczy to także Polski. Jakiegokolwiek próby ustabilizowania sytuacji bez likwidacji ekonomicznych przyczyn niestabilności, są skazane na niepowodzenie. Cybernetyczne programy, powszechnie używane do przewidywania trendów i zagrożeń, będą bezradne w obliczu powstawania nowych zjawisk. Sztuczne konflikty społeczne (jak np. „oszołomy” kontra „zdrajcy”), generowane w etnicznie jednorodnym społeczeństwie, nie przysłużą materialnej degradacji. Ruchy populistyczne zaś szybko wyradzają się, zgodnie z „zasadą Frankensteina”, przeciw swym twórcom.

Dlatego pragmatyzm i żywotne interesy społeczne to w tym przypadku jedno i to samo. Do tej pory polski rząd, ustami

ministra Rostowskiego, zapowiadał, iż „przygląda się z boku” debacie na temat podatku od transakcji finansowych. Czas najwyższy zabrać głos i wziąć sprawy w swoje ręce, przy okazji zawstydzając Majów.

Autor: Krzysztof Mroczkowski

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

O AUTORZE

Krzysztof Mroczkowski (ur. 1987) – publicysta, absolwent historii i ekonomii na University of Manchester. Aktualnie studiuje międzynarodowe stosunki gospodarcze w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz współprowadzi portal [EkonomiaPolityczna.pl](#), zajmujący się przybliżaniem i promowaniem nieortodoksyjnej ścieżki osiągania rozwoju gospodarczego.